Nr. 186. Kraków, sobota 6 października 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca. Korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 5 października.

Ratują się, jak mogą.

W kraju huczy burza, a stańczycy starają się ją zażegnać różnymi sposobami, zdumiewającymi swoją perfidyą i nieudolnością. Gdy pod naciskiem opinii publicznej wypowiedziała część demokratów posłuszeństwo swoim dotychczasowym sojusznikom, powstał w prasie stańczykowskiej lament. Kupiono szybko paru Augustów, ubrano ich w kostyum demokratów, napisano im parę odezw i puszczono w świat. Skutek był zadziwiający. Garstka eunuchów utonęła w powodzi śmiechu i pogardy.

Zjazd „Koła sejmowego“ był dalszym środkiem do zamydlenia oczu naiwnym. Prasa stańczykowska uderzyła w bęben reklamy już na długo przed tem. Miano utworzyć „areopag narodowy,“ złożony ze wszystkich stronnictw narodowych. Które stronnictwo byłoby narodowe, osądzaliby oczywiście Wojciech Dzieduszycki i Dawid Abrahamowicz. Oni mają patent na narodowość... Oprócz areopagu radzono także nad reorganizacyą komitetu centralnego. Cała ta reorganizacya polegała na tem, że z dwóch komitetów, wschodniego i zachodniego, zrobiono jeden. Odczytano przytem parę nic nie mówiących frazesów, aby pokryć zupełną klapę. Nawet płatne gazety konserwatywne, których zadaniem jest wychwalać wszystko, co robią stańczycy, nawet one zamilkły i paru słowami zbyły szumnie zapowiadany zjazd.

Równocześnie zaś wyłaniają się powoli zarysy polityki wyborczej stańczyków: organizują oni żydów i antysemitów. Żydów, aby ochronić się przed nawałą opozycyi; antysemitów, aby nastraszyć żydów, w razie gdyby byli opornymi...

Jest to stara metoda, praktykowana nieraz ze skutkiem. Na żydów jest najlepsze lekarstwo antysemityzm. Stańczycy to rozumieją i organizują antysemitów do walki. „Gazeta narodowa“, organ Pinińskiego, groziła wprost rozruchami, gdyby żydzi przyłączyli się do buntujących się demokratów...

Groźba poskutkowała: przy wyborach uzupełniających do sejmu szedł kahał w rozczulającej zgodzie z klerem pod kierunkiem starosty. Nasi demokraci nie umieli skorzystać z walki klasowej, nurtującej w społeczeństwie żydowskiem; nie potrafili ruchu antykahalnego, wyłaniającego się wśród żydów, skierować na wodę demokratycznych walk. Nie zrozumieli, że kahał można zwalczyć tylko za pomocą żydów samych. A kahały stanowią potęgę w kuryi miejskiej; wbrew ich woli nie wyjdzie żaden kandydat z urny wyborczej.

Stańczycy wiedzą o tem i chcą użyć

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

Powieść z niedalekiej przyszłości.

Grunthe przeczytał i rzekł:

— Jest to bardzo pomyślna wiadomość.

— A teraz — zawołał Ell — opowiedz pani Ismie swoje przejścia.

Usiedli. Isma słuchała z zapartym oddechem słów Grunthego. Od czasu do czasu patrzyła na Ella; patrzyła nań jak na półboga...

— A teraz jestem tu i przystąpię do ogłoszenia w dziennikach całej podróży — skończył Grunthe.

— Czy to prawda, że okręt leży w lodzie? — spytała Isma.

— Tak.

— Czy można w sześciu godzinach dotrzeć do bieguna?

Grunthe skinął głową i pożegnał się. Ell wyszedł również, a Isma, zostawszy sama, zamyśliła się głęboko.

— Tylko sześć godzin... A on miałby całą zimę walczyć z niebezpieczeństwami. Gdyby go można odszukać okrętem? Pojechałaby sama...

Wszedł Ell.

— Panie Ell, na naszą przyjaźń, niech pan prosi swego stryja, by mnie wziął na swym okręcie do bieguna północnego. Muszę go odszukać...

— Ależ pani Ismo, taka podróż nie dla pani. Oni sami będą go szukali. Już teraz szukają.

— Niech mnie pan prowadzi do stryja. Muszę się z nim rozmówić.

Ell zasmucił się i rzekł tylko:

— Chodźmy. Wszystko zależy od Illa.

Stanęli przed Illem, który ich przyjął uprzejmie i wysłuchał żądania. Przyrzekł też solennie, że zaraz po powrocie do bieguna rozpocznie sam osobiście poszukiwania; już teraz zresztą przeszukuje okolice podbiegunowe drugi statek powietrzny, mniejszy. Zauważył przytem, że nie widzi powodu, aby Ell i pani Isma mieli towarzyszyć w tej podróży. Zwłaszcza Ell potrzebny jest obecnie w Europie, aby pomógł Grunthemu do ogłoszenia rezultatów ekspedycyi.

Isma patrzyła błagalnie, a Ell wyszukiwał argumenty z pod ziemi, aby przekonać swego stryja. Ill spojrzał na siostrzeńca i rzekł:

— Ty kochasz tę kobietę.

Ell milczał.

— I chcesz jej towarzyszyć i odszukać jej męża?

— Tak.

— Nie chciałbym odmówić twojej pierwszej prośbie. Dobrze, pojedziemy razem.

Rozmowy tej nie rozumiała pani

klerykałów żydowskich do utrwalenia swojej potęgi przy wyborach do parlamentu. W Galicyi wschodniej n. p. są żydzi jedyną jeszcze ochroną świetności stańczykowskiej. Gdyby ich nie było, straciliby stańczycy całą wschodnią i część zachodniej Galicyi. Aby więc żydów utrzymać przy sobie, wypuszczają na świat nowe stronnictwo antysemickie, od którego się niby to odżegnują, a które faktycznie pocichu popierają.

To jest tajemnica polityki stańczykowskiej, której objawy będziemy mieli nieraz sposobność konstatować.

Obchód jubileuszowy

40-letniej pracy tow. Bolesława Limanowskiego.

Paryż, 30 września.

Rzadkie takie rocznice i takie gody w szeregach naszej partyi, jak ta, którąśmy tutaj na obczyźnie święcili. 40 lat wytrwać w pracy, częstokroć wśród biedy i nędzy i tułaczki, mając za sobą wygnanie, a co najstraszniejsza, pogrom straszliwy powstania; 40 lat piórem i słowem walczyć i nie upaść fizycznie, ani nie stać się pastwą hyen zwątpienia moralnego — aby potem w skromnem gronie rodaków zasiąść do skromnej uczty i spojrzeć na swoje życie, na swoje bóle i walki — oto życie, oto perspektywa polskiego rewolucyonisty.

Kochające serca proletaryatu polskiego chciały wczoraj dowodami miłości i przywiązania uczcić tow. Bolesława Limanowskiego, „staruszka“ o białym włosie i gołębiej łagodności.

„Cała Polska“ znalazła się w restauracyi, naprzeciw mostu „Austerlitz“, w sobotę wieczorem, w przestronnej sali. Około stu uczestników oklaskami serdecznymi powitało wchodzącego tow. Limanowskiego. Wieńce z kwiatów ozdabiały naczółek stołu w podkowę, u którego szczytu zasiadł z żoną jubilat. Kilku dzielnych starszych „towarzyszy broni“ przyszło także dla uczczenia zasługi socyalisty; inni świecili nieobecnością i tylko listy poprzysyłali. Ci, co fundusze „Szkoły batiniólskiej“ i muzeum raperswylskiego szczęśliwie w swoje dostali ręce, nie spieszyli się z uznaniem pracy ubogiego emigranta...

Za to młodzi stawili się z pod wszystkich zaborów i z różnych siedzib emigracyjnych!

Szereg mów rozpoczął szwagier przedwcześnie zgasłego śp. Henryka Bukowskiego, p. Gierszyński, podnosząc mrówczą pracowitość tow. Limanowskiego i wielbiąc jego nieskazitelne, piękne, pełne ofiar życie.

W imieniu Centralnego Komitetu robotniczego polskiej partyi socyalistycznej wręczono jubilatowi złote pióro wśród serdecznej, porywającej serca przemowy tow. Z...

Tow. Haase wskazał w swej mowie — imieniem polskich socyalistów zaboru pruskiego — na tow. Limanowskiego, jako na wzór dla tych, którzy nie chcą uporczywie uznać jedności organizacyi socyalistów polskich.

Tow. Daszyński złożył hołd imieniem Galicyi i Ślązka dla tej pracy całego życia i dla tej skromności, która kazała starcowi stanąć do walki w szeregach, jako skromnemu żołnierzowi rewolucyi.

A potem już posypały się serdeczne przemówienia od Warszawianek, od przeróżnych organizacyj emigracyjnych, od towarzyszy żydów warszawskich, pracujących ręka w rękę z towarzyszami polskimi itd.

Stos listów i telegramów z Galicyi i zagranicy, odczytany wśród niemilknących oklasków, zaznaczył cześć i szacunek dla bohatera pracy i walki za lud, za Polskę!

W tkliwej, wzruszającej przemowie odpowiedział tow. Limanowski. Opisał w krótkości swój żywot tułaczy, swoje nadzieje i zwątpienia i swoją radość, gdy wreszcie po latach zaczynał widzieć owoce swych trudów i znojów w rosnącej świadomości robotników polskich, w tej wielkiej pracy nad odrodzeniem ojczyzny, prowadzonej przez walczący proletaryat.

Stojąc odśpiewano „Czerwony sztandar“ i „Jeszcze Polska“ nie zginęła“, a młodzież dodała jeszcze niejedną rewolucyjną pieśń polską aż gdzieś do późnego, późnego wieczora...

I niejedno serce zbolałe, niejeden umysł wątpiący i znużony nabrał sił do dalszej pracy, do dalszej walki z tego podniosłego nastroju jubileuszu... Niejedna ambicya, rozbijająca lekkomyślnie solidarność proletaryatu, ukorzyła się i uderzyła w piersi na widok tego starca-jubilata, który karnie i solidarnie idzie z organizacyą klasową polskiego ludu...

Wieczór ten był piękny wewnętrzną moralną pięknością i wspanialszy nad wszystkie fałszem otoczone jubileusze.

Wolność prasy w cyfrach.

W pierwszej połowie r. 1900 zostało przez rozmaitych prokuratorów w Austryi skonfiskowanych razem 1547 pism, między temi 625 niemieckich, 581 czeskich, 202 polskich, 76 włoskich, 44 słoweńskich, 19 zaś w innych wydawczych językach.

Wynalezione przez prokuratorów w skonfiskowanych pismach zbrodnie, występki

---

Isma; domyśliła się tylko, że pojedzie.

— Którego dziś mamy, wedle waszej rachuby? — spytał Ill.

— Dziewiątego września.

— Dobrze. Jedenastego września ruszamy w drogę.

Isma wyciągnęła z wdzięcznością rękę do Illa.

— Dziękuję panu.

Potem odwróciła się do Ella i popatrzyła nań serdecznie.

— Wiem, jaką pan robi z siebie ofiarę. Nie zapomnę tego panu nigdy.

— Więc pojutrze. Jeszcze jeden warunek stawiam — dodał Ill. — Jeżeli do 20 września poszukiwania nie odniosą skutku, to wszystko przepadło.

— A co będzie z podróżą po miastach europejskich? — spytał Ell.

Rozpoczniemy ją jutro. O świcie wyruszymy stąd do Rzymu, potem przez Paryż do Londynu. Będziemy jechali wolno, aby nas wszyscy widzieli. Niema już przyczyny się ukrywać. Obiad zjemy na jednym ze szczytów alpejskich.

Ell odprowadził Ismę do mieszkania. Czuł, że drżała jak w febrze.

16. Starcie z okrętem wojennym.

Wszystkie dzienniki europejskie wydały nadzwyczajne dodatki. Ulice wszystkich miast były przepełnione publicznością, która wyrywała sobie z rąk gazety. Roznosiciele wołali: Odkrycie bieguna północnego! Mieszkańcy Marsa na ziemi! W sześciu godzinach na biegunie!

Szalone wzruszenie ogarnęło cywilizowaną ludzkość, gdy dzienniki ogłosiły depesze Torma. Wkrótce potem ogłosił Grunthe swoje przejścia na biegunie i wiadomość o mieszkańcach Marsa. W końcu ukazał się również artykuł o drze Ellu i o jego nieziemskiem pochodzeniu. Telegramy i delegacye posypały się od tej chwili, jak z rogu obfitości. Nie brakło też, jak zwykle, telegramu cesarza. Ell i Grunthe uprosili dwóch swoich przyjaciół, aby ich zastępowali w przyjmowaniu gości, a sami usunęli się w zacisze i przygotowywali się do podróży. Grunthe zamierzał jechać do Berlina i porządkował swoje papiery.

Następnego dnia doniosły dzienniki o dziwnym okręcie powietrznym, który widziano najpierw w Rzymie o godzinie siódmej rano. Statek krążył godzinę około miasta. O godzinie jedenastej rano widzieli go turyści na Montblanc i rozpoznali nawet jego załogę. W Paryżu i w Londynie oczekiwano już w ciągu południa na przybycie dziwnego balonu. W Paryżu myślano, że to jacyś szpiedzy fotografują fortyfikacye miejskie; z fortów dano ognia, aby spłoszyć przybysza. Statek uniósł się w górę i zawisnął nad miastem, poczem znikł w kierunku północnym.

O godzinie 5-tej spostrzeżono go w Londynie. Przekroczył Tamizę koło Greenwich, okrążył miasto i znikł w kierunku Hydeparku. Tłumy ludności tłoczyły się po ulicach, powiewały chustkami. Dano nawet parę strzałów moździerzowych na wiwat. Okręty wojenne wywieszały swoje flagi...

(Ciąg dalszy nastąpi).

i przekroczenia, przedstawiają się następująco:

W 555 wypadkach: podburzanie (§ 300; 1—6 miesięcy aresztu), w 514 wypadkach: nakłanianie do nieprzyjaznych kroków wobec obcych narodowości i religii (§ 302, 3—6 miesięcy), w 282 wypadkach zbrodnia zaburzenia spokoju publicznego (§ 65; 1—5 lat ciężkiego więzienia), w 251 wypadkach zbrodnia obrazy majestatu (§ 63 i 64; 1—5 lat ciężkiego więzienia), w 204 wypadkach: obraza kościoła lub uznanej w państwie religii (§ 303; 1—6 miesięcy), w 261 wypadkach zbrodnia zdrady stanu (§ 58 i 59; 10—20 lat ciężkiego więzienia), w 261 wypadkach podawanie w publiczną pogardę (§ 491; 6—12 miesięcy), w 88 wypadkach publiczne poniżanie instytucyi małżeńskiej, rodzinnej i własności, lub pochwalanie nielegalnych i nieobyczajnych czynów (§ 305; 1—12 miesięcy), w 46 wypadkach zbrodnia zaburzenia religii (§ 122; 1—10 lat ciężkiego więzienia), w 92 wypadkach wywoływanie publicznego zgorszenia (§ 516; 6—12 miesięcy), w 121 wypadkach obraza zaprzyjaźnionych władców i państw (§ 494; 6—12 miesięcy), w pozostałych zaś 117 wypadkach najrozmaitsze inne przekroczenia, między temi 27 występków z § 24 i 26 ust. prasowej.

Gdyby odpowiedzialni redaktorowie skonfiskowanych pism pociągnięci zostali za owe wszystkie zbrodnie i występki do odpowiedzialności sądowej i zostali skazani, to otrzymaliby razem przy najniższym wymiarze kary, **3.366 lat 7 miesięcy** więzienia.

Cyfry powyższe nie potrzebują komentarzy; mówią one same za siebie.

Ustawa o postępowaniu objektywnem wymaga, by redaktorowi skonfiskowanego pisma wytoczonym został proces w kierunku zbrodni lub występku, popełnionego w skonfiskowanym artykule. Gdyby ustawa ta ściśle była przez prokuratorów przestrzeganą, a sądy, przychylając się do zapatrywania prokuratora, w istocie wymierzały karę, to los dziennikarza w Austryi byłby gorszym od losu zawodowych morderców lub podpalaczy.

„Agitacya antyspołeczna“.

Tarnów, 4 października.

Rewizya. — Wolaniecki tropi anarchistów. — Obłęd policyjny. — Bezprawny osąd.

Do tutejszego obywatela p. Jana Rempalskiego dnia 5 września br., przyjechał jego przyjaciel Wojciech Łazarowicz z Tuchowa i nocował u niego. Łazarowicz przybył do Tarnowa, aby oświadczyć się o rękę pewnej wdowy, obywatelki naszego miasta. Dnia 6 września poszedł wraz z p. Rempalskim do owej wdowy, gdy wtem zjawił się tam policyant i zawezwał obu do kancelaryi komisarza policyi, Wolanieckiego. Obaj udali się tam bezzwłocznie. Wolaniecki zatrzymał ich w starostwie, a tymczasem urządził rewizye w mieszkaniu Rempalskiego w obecności tegoż żony i w mieszkaniu owej wdowy. U Rempalskiego (który był jakiś czas w Ameryce, gdzie ma krewnych i przyjaciół) zabrano wszystkie książki i listy z Ameryki. Przetrząsano nawet sienniki i szperano po strychu. Po rewizyi, o godzinie 6 wieczorem, Wolaniecki nie chciał aresztowanych puścić na obiad, lecz kazał ich zamknąć w areszcie policyjnym, skąd Rempalskiego wypuścił dopiero o godz. 9 wieczorem. Nazajutrz zawezwał Rempalskiego przed swe oblicze i indagował, czy pozostaje w jakich stosunkach z amerykańskimi socyalistami lub anarchistami! Ostatecznie widząc, że nię da się skomponować żaden spisek anarchistyczny, zasądził Wolaniecki Rempalskiego na karę 2 złr. 10 ct. (!?) za — niezameldowanie w policyi Łazarowicza, którego u siebie przenocował.

Pomijając już okoliczność, że w Tarnowie meldowanie lokatorów i gości absolutnie nie jest nigdy praktykowane, to i tak Wolaniecki dopuścił się nadużycia władzy urzędowej. Albowiem artykuł VIII ustawy wprowadczej do procedury karnej z r. 1873 przyznaje jedynie sądowi prawo karania za przekroczenia z § 320 l. a—d ust. karnej o niemeldowaniu mieszkańców. Osąd więc wydany samowolnie przez komisarza policyi Wolanieckiego jest bezprawnym. Za to nadużycie powinien Wolaniecki być pociągniętym do odpowiedzialności i surowo ukaranym, a zabrane przezeń bezprawnie p. Rempalskiemu 2 złr. 10 ct. powinny zostać właścicielowi zwrócone.

Ale na tem nie koniec nadużyć Wolanieckiego.

Po wydaniu owego bezprawnego osądu puścił Wolaniecki p. Rempalskiego wolno, ale zatrzymał wszystkie jego książki i papiery. Łazarowicza zaś kazał odstawić do aresztu sądowego, gdzie do dzisiejszego dnia siedzi — niewiadomo za co...

P. Rempalski zażądał jednakowoż urzędowego poświadczenia co do powodów odbytej u niego rewizyi. Na to żądanie otrzymał następujący „kawałek“:

C. k. starostwo w Tarnowie. L. 206/900. Tarnów dnia 6 września 1900. Do Pana Jana Rempalskiego w Tarnowie (przez magistrat)

Niniejszem poświadcza się Panu w myśl § 2 ust. z 27 października 62 D. p. p. 88, że z polecenia c. k. starostwa przeprowadził w dniu 6 września b. r. c. k. ajent policyjny Schuster w mieszkaniu Pana rewizyę domową, ponieważ Pan byłeś podejrzany o **agitacyę antyspołeczną**. C. k. radca namiestnictwa: w z. *Wolaniecki*.

Podobny „kawałek“ może wykwitnąć jedynie na niwie prowincyonalnej administracyi galicyjskiej. Zacytowany w nim paragraf orzeka wyraźnie, że władza ma wymienić powody rewizyi. Powodem w znaczeniu ustawowem może być jedynie podejrzenie o pewien określony czyn, wykraczający przeciwko pewnemu określonemu paragrafowi ustawy. Wymienienie zaś powodu, nakazane przez ustawę, nie znaczy nic innego, jak wymienienie czynu, o który dany człowiek był podejrzanym, i paragrafu, przeciwko któremu ten czyn wykracza. Zamiast tego ośmiela się Wolaniecki podać jako powód rewizyi „agitacyę antyspołeczną“. Czy panu się zdaje, p. Wolaniecki, że pan jesteś rosyjskim policyantem? To pan tak znasz ustawy austryackie? A możebyś pan zechciał wymienić ten paragraf austryackiej ustawy, który zabrania „agitacyi antyspołecznej“? A możebyś pan zechciał wytłómaczyć, co to jest „agitacya antyspołeczna“?

Ten Wolaniecki za szybko się chce pchać w górę po drabinie karyery, co się też dla niego bardzo smutno skończy.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 3 października.

Imeretyński jako reformator społeczny.

Obecny generał-gubernator warszawski, trzeba mu to przyznać, jest sprytniejszym od swoich poprzedników i w jego rękach system rusyfikacyjny i walka z socyalizmem zupełnie inne i nowe przybiera kształty. Podczas gdy np. taki Hurko ograniczał się wyłącznie do środków represyjnych, nie wahając się w razach nadzwyczajnych używać szubienic dla zgniecenia podnoszącego głowę buntu, Imeretyński, idąc pod tym względem wiernie w ślady swego poprzednika, zainicyował jednocześnie nową politykę co do miejskich mas ludowych: stara się najrozmaitszemi sztuczkami o pozyskanie sympatyi ludności warszawskiej dla rosyjskiego rządu. Nie jest to, co prawda, polityka zupełnie nowa; Rosyanie stosowali ją już oddawna względem włościaństwa polskiego, któremu starali się wmówić, iż w rządzie jedynie ma prawdziwego przyjaciela i opiekuna; lecz dopiero teraźniejszy generał-gubernator przeniósł tę politykę na grunt miejski. Zaczęło się od „Komitetów trzeźwości“, urządzających zabawy ludowe w parkach, poczem przyszła kolej na tanie herbaciarnie, potem powstał, za inicyatywą kancelaryi warszawskiego generał-gubernatora, teatr ludowy, wreszcie obecnie przyszła kolej na „Dom ludowy“.

Na ostatniem posiedzeniu warszawskiego komitetu trzeźwości, — tego naczynia, prze które przechodzą zawsze wszystkie reformatorskie rozporządzenia Imeretyńskiego, aby je czuć było choć trochę swojskością — przyjęto do wiadomości okólnik rządowy o konieczności zaprowadzenia w herbaciarniach tańców, obrazów niknących i t. p. Na tem samem posiedzeniu odczytano odezwę Imeretyńskiego w sprawie oddania placu miejskiego pod budowę „domu ludowego“, połączonego z teatrem ludowym. Dom ten ma stanąć na Maryensztadzie, koło Zjazdu, budowa jego, a w przyszłości i zarząd mają być powierzone komitetowi trzeźwości.

Jaka będzie w przyszłości działalność owego „domu ludowego“ i kierunek wpływu na masy, możemy z góry sądzić, opierając się na doświadczeniu, zaczerpniętem z poprzednich zabaw ludowych i herbaciarń. W mowach, wygłaszanych na zabawach przez najrozmaitszych panów Skarzyńskich z komitetu trzeźwości, wychwala się rząd i troskliwość jego o dobro i umoralnienie biednego, opuszczonego dotychczas ludu. W teatrze grywają się specyalnie „dobrze oddziaływujące“ sztuki.

Obrazy niknące i panoramy pokazują widoki z „matuszki Rossii“, rodzinę cesarską i wybitniejsze rzeczy z historyi rosyjskiej, a jednocześnie słyszymy objaśnienia, że to jest scena z bitwy wygranej przez „nas“ w roku tym a tym, że to jest główna ulica „naszej“ stolicy — Warszawy. Na tańce są specyalnie przysyłani żołnierze i drobni czynownicy dla obznajmiania polskich dziewcząt z gracyą i galanteryą rosyjskich manier. W przyszłym „Domu ludowym“ kierunek oddziaływania będzie ten sam, jaki był dotychczas po tych wszystkich niby — ludowych instytucyach, tylko jeszcze silniejszy i bardziej skoncentrowany. „Trzeba dać ludowi zdrową rozrywkę — słyszymy na posiedzeniach komitetu — a to najlepiej ochroni go od niezdrowych podszeptów socyalizmu“. — I „zdrowe rozrywki“ powstają: przy współdziałaniu polskiej inteligencyi rząd rosyjski urządza zabawy, na których w duszę polskiego robotnika wsącza się kult carosławia i pokory względem starszych i przełożonych; stanie „dom ludowy“, który będzie rozsadnikiem idei rządowych, świątynią, ochraniającą naszych robotników przed „trującymi podmuchami socyalizmu“. Gdzieindziej nazwa ta widnieje na domach, będących siedliskiem organizacyj robotniczych, dążących do oparcia ustroju społecznego na lepszych i sprawiedliwszych zasadach. U nas samą nazwę splugawią, kładąc ją na przybytku wstecznictwa i reakcyi.

Nie należy jednak przesądzać przyszłego wpływu tej nowej „społecznej“ polityki na lud miejski. Bezwątpienia, porwie ona za sobą te wszystkie elementy, które i poprzednio odczuwały specyalne nabożeństwo ku błyszczącym mundurom i ostrogom. Główna jednak masa ludu, proletaryat fabryczny, którego nienawiść ku zaborczemu rządowi podniecana jest wciąż drakońskimi wyrokami na ofiary robotniczego ruchu, oceni te reformatorskie prądy tak, jak na to zasługują. Powtórzy się to samo, co miało miejsce ze stosunkiem rządu do włościan. Jak Imeretyński w swym zeszłorocznym memoryale musiał przyznać, że polityka kokietowania włościan zrobiła zupełne fiasko i rząd ma obecnie do czynienia z całemi masami niezadowolonych proletaryuszy-włościan, dla których nic uczynić nie może, podobnie za czas jakiś usłyszymy z jego strony smutne przyznanie się, że żadne „domy ludowe“ i tanie herbaciarnie nie są w stanie stłumić niezadowolenia tlejącego w szerokich masach ludności miejskiej. *M.*

Przegląd społeczny.

= **Socyalny demokrata marszałkiem sejmowym.** W księstwie gotajskiem zdobyli socyalni demokraci przy ostatnich wyborach do sejmu dziewięć mandatów, wskutek czego są oni w tamtejszym sejmie, liczącym 19 posłów, najsilniejszem stronnictwem, mając przeciw sobie 6 agrarzystów i 4 wolnomyślnych.

To kolosalne zwycięstwo socyalnych demokratów przypisać należy przedewszystkiem niesłychanej gospodarce tamtejszej szlachty feudalnej, właścicieli wielkich dominiów i lasów, która groziła finansom kraju ruiną. Ludność zwróciła się tedy przy wyborach z całem zaufaniem do partyi socyalno-demokratycznej, szukając w niej ratunku.

Na ostatniem posiedzeniu sejmu został jeden z posłów socyalistycznych, tow. Bock, prezes związku zawodowego robotników szewskich, wybrany marszałkiem sejmu.

Mnóstwo piekących potrzeb kraju, jako to sprawy gminne, szkolne, ustawa łowiecka, podatkowa itd, czekają załatwienia. Socyalni demokraci mają przed sobą cały szereg reform, które ku zadowoleniu ludności z bezwzględną energią przeprowadzą.

= **Demonstracye antydynastyczne w Belgii.** W Belgii, sąsiadującej z rzeczą pospolitą francuską, uczucia dynastyczne są nadzwyczaj słabe. Tron spoczywa tu na kruchych podstawach. Głośne nadużycia w Kongo, gdzie w interesie władających tem państwem kapitalistów, na czele których stoi król Leopold, dokonywano krwawych, nieludzkich rzezi na murzynach, (o czem swego czasu pisaliśmy) jeszcze bardziej w oczach ludności zdyskredytowały władzę królewską. Taki sam wynik miała i niedoszła do skutku ekspedycya do Chin, która pochłonęła bezużytecznie masę pieniędzy. To też podczas zaślubin następcy tronu Alberta doszło w niektórych miastach do demonstracyj antydynastycznych, na czele których stanęli nasi towarzysze belgijscy. W Gandawie podczas capstrzyku zaintowali socyaliści marsyliankę, co wywołało starcie z wojskiem. Dziś podczas wjazdu następcy tronu wraz z żoną do stolicy mają znów brukselscy socyaliści urządzić antydynastyczną, republikańską demonstracyę.

= **Zawikłania chińskie** Wedle ostatnich wiadomości przybierają zawikłania chińskie łagodniejszy charakter. Opór dworu chińskiego wobec mocarstw wskutek interwencyi Lihungczanga znacznie osłabł, czego następstwem było pozbawienie władzy Tuana i jego stronników.

Z autentycznego źródła chińskiego donoszą, że cesarzowa-wdowa wysłała najwyższego urzędnika z rozkazem, aby zarządził wszystko, co potrzeba, dla oddania najwyższych honorów zwłok m posła Kettelera. Cesarzowa nakazała, aby w stolicy wzniesiono wspaniałą świątynię ku czci pamięci zamordowanego, oraz żeby w wszystkich portach chińskich oddawano zwłokom honory. Książę Tuan i trzej inni książęta pozbawieni zostali godności i urzędów.

Poseł chiński w Brukseli donosi, że zmianę w usposobieniu cesarzowej spowodował Lihungczang, który posłał do niej wysłańca z osobną notą. W nocie tej przedstawił jej, że na wypadek oporu ze strony Chin, całe państwo chińskie może się rozpaść. Mocarstwa mają zamiar podjąć walkę na wielką skalę. Dopiero wtedy cesarzowa zgodziła się na degradacyę Tuana i innych książąt. Tuan ma być więziony na dworze, gdyż zachodzi obawa, iż ratować się zechce ucieczką.

Ruch wyborczy.

Schodnica-Urycz. We wtorek 2 bm. odbyło się w lokalu stow. robotniczego zgromadzenie, na którem tow. Witold Reger mówił o znaczeniu organizacyi politycznej i zawodowej, jako też o szkodliwości wpływów klerykalnych na robotników. Zgromadzeni z zapałem postanowili walczyć w szeregach partyi socyalno-demokratycznej.

W środę 3 bm. odbyło się bardzo liczne zgromadzenie przedwyborcze, na które zjawili się nietylko robotnicy, ale także spora liczba urzędników i przedsiębiorców. Tow. Witold Reger w godzinnej przemowie wykazywał zebranym, dlaczego partya socyalno-demokratyczna agituje przy wyborach pod hasłem: „Precz ze solidarnością Koła polskiego!“ i dlaczego domaga się powszechnego i równego prawa głosowania. Zebrani głośno objawiali ciągle swoje zadowolenie i postanowili bez względu na to, czy są robotnikami, czy urzędnikami, głosować na kandydata partyi socyalno-demokratycznej. Na zgromadzeniu był też jeden z urzędników z fonografem i postanowił tym robotnikom, którzy mieli nocną szychtę, dać możność dowiedzenia się o przebiegu zebrania. (Ameryka w Schodnicy! *Red.*).

Z sali sądowej.

Dorożkarze przeciw komisarzowi policyi.

(Dokończenie.)

III. Wieprzek, znowu ziemniaki, kolacye, zwierzenia pani Guzikowskiej i zeznania służącej, która odeszła w złości.

Świadek Jan Krawczyk zeznaje, że służył u Guzikowskiej i wiózł wieprzka do Tomasika. Czy to był prezent, nie wie. Tomasik twierdzi, że wieprzka tego kupił u wieśniaka, a Guzikowski mu tylko wieprzka przywiózł do Dębnik.

Świadek Wojciech Zmysłowski wie, że w towarzystwie mówiono o ziemniakach Guzikowskiej dla Tomasika. Świadek z własnego przeświadczenia o prezentach nie wie.

Świadek Marya Zając zeznaje, że pewnego razu opowiadała jej Marya Czech, żona stelmacha, iż do niej mówiła Guzikowska, że ona straci 3 złr. na kolacyę, zaprosi pana Tomasika i za to ma pieniądze w kieszeni, że ona musi z komisarzem żyć, że ma bardziej obszarpane powozy jak inni, a stawa w tem miejscu, gdzie ci, co mają dobre powozy. O prezentach świadek nie wie.

Świadek Marya Czech przeczy powyższym zeznaniom i podaje tylko, że Guzikowska chwaliła się, że żyje po pańsku i że z komisarzami jadła kolacyę.

Świadek Anna Weiss, żona majstra kowalskiego, podaje pod przysięgą: O prezentach z własnego przeświadczenia nie wie. Razu pewnego mówiła do niej Guzikowa: „dawniej wdawałam się z niższą klasą, zapoznałam się z panem komisarzem, chociaż stracę na kolacyi reński, dwa, to ja z tego korzystam. Słyszała także jak Guzikowska mówiła do swej byłej służącej Anny Świątkowskiej, ażeby w sądzie stawała, żeby wyjechała i że ją napowrót do służby przyjmie, gdy się obecny proces skończy. Józefa N. obecna służąca Guzikowskiej mówiła do świadka: „co Guzikowscy wyrabiają z Anną Świątkowską? oni chcą koniecznie, aby ta Anna Świątkowska nie stawiła się do sądu! Od jakiejś kobiety słyszała Weissowa, iż Guzikowska mówiła, że posłała „na kolendę“ prezent z ryb panu komisarzowi, nie wymieniając nazwiska. Guzikowska wyjaśnia, że prezenta z ryb przesyłała do zakładu Helclów itd., nigdy zaś do Tomasika.

Świadek Masłowski, po raz drugi słuchany, podaje, że słyszał, jak Guzikowska mówiła do fiakrów, że sobie wyrobiła stanowiska najlepsze, takie jakich sobie życzyła i że będą dobrze zarobkować. Woził świadek raz Guzikowskich z Tomasikiem do handlu Klimka, gdzie zabawili do pierwszej w nocy. O prezentach z własnego przeświadczenia nie wie świadek.

Świadek Anna Świątkowska zeznaje, że bała się do sądu stanąć, bo pierwszy raz przyszło jej stawać.

Służyła około pięciu lat u Guzikowskiej i odeszła ze służby w złości. Guzikowska, ani nikt jej nie namawiał, aby unikała sądu lub wyjechała z Krakowa. O prezentach nic nie wie i nic nie mówiła nikomu. Nie pamięta zresztą, co mówiła z Czupką (patrz powyżej); wie, że była wtedy zła na panią Guzikowską i w złości ją może obmawiała przed Czupką i Weissową. Potwierdza, że Tomasik kupował w sklepie u Guzikowskiej żonie wiktuały, za które płacił, nawet za drogo. Do Guzikowskiej po wydaleniu ze służby chodziła tylko z powodu zatrzymania książki; Guzikowska jej o sądzie nic nie mówiła. O sądzie wiedziała dlatego, bo ludzie mówili jej, że ją Burtuń szuka na świadka. Wyjechała w ciągu rozprawy z Krakowa do Zakopanego.

Burtoń wprowadza dowód ze świadków Rozalii Marszałek i Józefy N., że Guzikowska w istocie namawiała Świątkowską, aby przed rozprawą wyjechała.

Sędzia odrzuca ten dowód, jako obojętny, jako też odrzuca wniosek, aby przerwano postępowanie i stwierdzono wobec sprzecznych zeznań świadków, w osobnej drodze karnej, kto zeznał w tej sprawie nieprawdę.

IV. Żale dorożkarzy.

Wreszcie odczytano przy rozprawie zażalenie stowarzyszenia dorożkarzy w Krakowie, opisujące smutne położenie tego przedsiębiorstwa. Tomasik zaznacza z góry, że to podanie odnosiło się do jego poprzednika i że uznane zostało przez namiestnictwo za bezzasadne. Podanie to jest podpisane przez Jana Pollenhofera, starszego cechu, jego zastępcę oraz cały wydział. W podaniu tem zaznaczono, że kary policyjne sypią się na dorożkarzy za najlżejsze przewinienia, i że referent policyjny jest w jednej osobie znawcą, świadkiem i sędzią wyrokującym. Co zaś do stanowisk dla poszczególnych dorożkarzy to są stanowiska złe i dobre, a przy wyznaczaniu stanowisk jedyną normą jest dobra wola samego pana referenta. Referent dla spraw dorożkarskich jest samowładnym panem. „W następstwie takiej bezwzględności i surowości — piszą żalący się — tworzy się mnóstwo malkontentów, rozgoryczonych poczuciem doznanych niesprawiedliwości, którzy w tem rozgoryczeniu stanowią potem podatny materyał dla partyi przewrotu, powiększając szeregi socyalistów“.

Po odczytaniu tego charakterystycznego dokumentu i przemowie p. Tomasika, który domagał się surowego ukarania oskarżonego, gdyż tenże, zamiast go przeprosić, opierał się do końca przy swych zarzutach i jego, „ojca dorożkarzy“, złośliwie oczerniał, sędzia wydał wyrok na wstępie podany.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 6 paźdz. 1424. Żyżka, dowódca husytów, zmarł. — 1809. Anglicy zdobywają wyspy jońskie. — 1848. Bunt załogi wiedeńskiej. — 1895. Początek kongresu niemieckiej socyalnej demokracyi w Wrocławiu. — 1896. Car w Paryżu.

Teatr miejski w Krakowie.
W sobotę: „Hedda Gabler“, sztuka w 4 akt. Henryka Ibsena (nowość).
W niedzielę: „Hedda Gabler“.

Hr. Piniński jako mecenas sztuki. Na uroczystości otwarcia nowego teatru we Lwowie raczył namiestnik Piniński przemówić i zapewnić wszystkich, że „będzie uważał za swój obowiązek popierać wedle możności rozwój sceny narodowej“. Po tem zapewnieniu dał p. Piniński parę głębokich rad dyrektorowi Pawlikowskiemu i poradził mu, aby teatrem swoim nietylko bawił, ale i podnosił kulturę i obyczaje w naszym kraju itd.

P. Pawlikowski podziękuje zapewne dostojnemu c. k. mecenasowi polskiej sztuki za światłe rady. Chcielibyśmy jednak zaznaczyć, że przemówienie p. Pinińskiego było — mówiąc oględnie — odważnem. Na kilka dni przed jego mową zakazał delegat Laskowski sztukę Rossowskiego „Cyrce“, a p. Piniński nie użył swego wpływu, aby ten zakaz usunąć; widocznie posiada te same poglądy na sztukę, co znany estetyk, starosta Laskowski...

Przypominamy również, jak zeszłego roku starosta Bobrzyński nie dopuścił w Drohobyczu do przedstawienia „Uriela Akosty“ Gutzkowa.

Gdyby tak zamiast tanich morałów pouczył hr. Piniński swoich starostów o zachowaniu się wobec utworów dramatycznych, wyrządziłby większą przysługę narodowej sztuce. Gdyby im przynajmniej nakazał uczęszczać przymusowo choćby raz na miesiąc do teatru, i to nie za kulisy (jak to czynił np. hr. Starzeński), lecz do widowni na poważne dramaty!

Oprócz tego powinienby hr. Piniński okazać czynem swoją gorącą miłość dla sztuki i postarać się o zniesienie cenzury teatralnej!...

Oszczercy. Podłe oszczerstwa miotane przez galicyjską klerykalno-gadzinową prasę na polską partyę socyalistyczną w Królestwie dotarły widać w formie jakichś niejasnych pogłosek do Berlina i Wiednia. „Berl. Tagblat“ i wiedeńska „Reichswehr“ umieściły fantastyczne artykuły będące niby korespondencyami z Petersburga. Oba dzienniki prawią duby smalone o anarchistach polskich, którzy „propagandę czynu“ wywiesili na swym sztandarze; A potem dla sensacyi cytują różne nieudolne plotki. W „Carskiem Siole“ np. pewien architekt Polak, a zarazem nihilista budował cerkiew i pozakładał w niej miny, aby podczas aktu poświęcenia, na którym spodziewano się obecności rodziny carskiej, wykonać zamach dynamitowy. Przy nim pracowało też kilku majstrów, należących do partyi anarchistów polskich.

Na towarzyszów, których niedawno sąd wojenny na śmierć skazał, rzucają nędzne szmatki niemieckie oszczerstwo, podlejsze jeszcze od tego, które za „Warsz. Dniew.“ z lubością powtarzała prasa stańczykowska (iż prosili cara o łaskę). Twierdzą one, że wszyscy winni zostali przez cara od kary śmierci ułaskawieni, ponieważ przyczynili dokładne zeznania o organizacyi swej partyi. Robią z nich zatem pospolitych zdrajców! Tu już łgarstwo bezwstydne wobec ludzi, którym śmierć straszna zaglądała w oczy, staje się czemś wstrętnem ohydnem...

Łgarstwa te przedrukował — „Głos narodu“. Naturalnie.

Bankiety wyborcze. „Diło“ donosi: Dnia 29 września urządził starosta żydaczowski, p. Turek Niewiadomski znowu bankiet dla chłopów w Rozwadowie. Znamiennem było, że bankiet ten urządził p. starosta tego samego dnia, gdy nowowybrany poseł sejmowy Oleśnicki zwołał wiec do Żydaczowa. Ciekawem tylko byłoby zbadać, za czyje pieniądze urządza p. Niewiadomski te bankiety? Śledztwo sądowe wyjaśniłoby tę niejasną sprawę.

Pana Augusta Sokołowskiego ucieszy następująca wiadomość, podana przez „Armeeblatt“: Dnia 21 października odbędzie się w Poli uroczystość spuszczenia na wodę nowego krążownika torpedowego „Szigetvar“. Koszta budowy tego nowego okrętu wynoszą 5 milionów koron.

Admirała Sokołowskiego nie brak będzie zapewne przy tej podniosłej uroczystości. Spuszczając okręty austryackie na morze, buduje pan August Polskę.

Z geografii dziennikarskiej. W jednem z pism lwowskich czytamy, iż minister skarbu Belunde stawał niedawno przed sądem w Limie, oskarżony o sprzeniewierzenie 200.000 koron. Ludność demonstrowała

na jego korzyść... (?) Czy była to korzystna demonstracya, osądzą czytelnicy sami, gdy dodamy, iż chciano go... zlynchować. Zarekwirowany oddział wojska dał ognia do zgromadzonych. 100 osób zraniono.

A geografia, zapowiedziana w tytule? Dziennik ów całą sprawę wraz z miastem Limą przeniósł z Peru do . . Szwecyi. Kosztowna to musiała być dyslokacya — z południowej Ameryki na północ Europy! Nieprawdaż?

Uniwersytet ludowy ma przed sobą piękne zadanie: powinien jak najprędzej ogłosić wykłady geografii, choćby tylko dla P. T. dziennikarzy.

Niezwykły jubileusz. „Szkolnictwo ludowe“ donosi ze Lwowa: P. Anna Woroniecka, nauczycielka szkoły żeńskiej im. Mickiewicza, obchodzić będzie wkrótce 25-letni jubileusz prowizorycznej służby nauczycielskiej!! Z okazyi tej ma się zawiązać komitet, który poczyni przygotowania do tego nader rzadkiego obchodu. Na uroczystość mają być zaproszeni w charakterze gości ze Lwowa pp. Wł. Kaczor-Batowski (18 lat prowizorycznej służby!), Jul. Klausek (17 lat) i Ferd. Hollitscher (16 lat), aby koledzy mogli im również przy tej sposobności wyrazić uznanie i zachęcić do cierpliwego wyczekiwania tak pięknej uroczystości jubileuszowej.

Pan Małachowski lubi udawać wielkiego przyjaciela nauczycieli...

Zgon Hansemanna. We czwartek zmarł w majątku swym, Pępowie, osławiony dr. Hansemann, jeden z twórców hakatyzmu, nieprzejednany wróg Polaków. Snać jad, którym zionął za życia, zatruł jego organizm; zmarł bowiem w kwiecie wieku, licząc lat 38.

Towarzystwo ratunkowe udzieliło pomocy w miesiącu wrześniu 222 razy, mianowicie w dzień 137 razy, w nocy zaś 85 razy. Nagłych zasłabnięć było w ubiegłym miesiącu 68, chirurgicznych przypadków zaś 121, z czego na potłuczenia i zranienia przypada 106 wypadków. Samobójstw było we wrześniu 2, przypadków obłąkania również 2. Dotkniętych przypadkami było 136 mężczyzn, 73 kobiet i 3 dzieci. Służbę pełniło 3 ochotników.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje wysoka liczba przypadków chirurgicznych, którym ulegają przedewszystkiem pracujący robotnicy i to najczęściej z winy przedsiębiorstwa, niedbającego zupełnie o jakiekolwiek ochronne urządzenia i lekceważącego sobie życie ludzkie.

Gimnazya jezuickie. W miarę jak w Zagrzebiu coraz dumniej klerykalizm głowę wznosi, budzi się przeciw niemu silniejszy opór. Z powodu zamierzonej budowy gimnazyum jezuickiego w tem mieście wydaną została po chorwacku broszurka pod tytułem „Gospodarka jezuicka w Chorwacyi“, przypominająca dzieje jednej takiej szkoły w Pocsedze. Było to w r. 1871. Po mieście zaczęły krążyć niepokojące pogłoski, iż w miejscowem gimnazyum jezuickiem ojcowie-kierownicy dopuszczają się na uczniach wykroczeń przeciw moralności. Oburzenie było tak wielkie, iż jezuici, wyprzedawszy ruchomości, opuścili pospiesznie niegościnne miasto. Na miejscu pozostał tylko pater Preghel, którego sąd skazał na trzechletnie rozmyślania... w więzieniu.

Posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej zwołane na 4 bm. zostało odwołane z powodu wyjazdu wielu członków Rady do Lwowa na otwarcie nowego teatru.

Samobójstwo. W czwartek 4 bm. o godz. $5^1/_2$ popołudniu tłum ludu zebrał się na ul. Floryańskiej przed domem pod l. 7. Rozeszła się bowiem wiadomość, że w tym domu popełniono samobójstwo. Istotnie pozbawił się tam życia 19 letni Stanisław Drozdowski, uczeń III kursu szkoły przemysłowej, który mieszkał u swego stryja na II piętrze w tej kamienicy. Powiesił się on na sznurze uczepionym do haka od lampy umieszczonego w suficie. Pogotowie ratunkowe usiłowało go przywrócić do życia, gdy się jednak okazało, że wszelkie usiłowania są daremne, przewieziono trupa do gmachu medycyny sądowej. Przyczyny samobójstwa wyjaśnia list pozostawiony przez samobójcę który brzmi:

„Nie miałem tego, o co od 5 lat prosiłem i mieć mogłem. Oto powód, który mnie doprowadził do takiego rozdrażnienia, że mimo najszczerszych chęci nie mogłem pracować, zawsze bowiem po ćwierćgodzinnej nauce ogarniało mnie już nader wielkie znużenie. Najbardziej na mój ustrój nerwowy wpłynęło to, że nie dozwolono mi uczyć się muzyki, ja zaś oddawna myślałem: „albo, albo“ i to ostatnie „albo“ obecnie urzeczywistniłem. Sam biorąc siebie pod uwagę, przekonałem się, że myśl samobójstwa była moją manią, a najpotężniej występowała w chwilach zdenerwowania i wówczas niezdolny byłem do niczego. Jedynym lekarstwem na taki stan mogła być muzyka, którąby mnie z czasem uwolniła od takich chwilowych rozdrażnień, i dlatego tak usilnie pragnąłem uczyć się muzyki. Czas, w którym się na życie targnąłem, był dla mnie najodpowiedniejszym, a to z tego powodu, aby nikt nie sądził, jakoby powodem tego ohydnego czynu były trudności naukowe. Powód rzeczywisty wydaje się błahym; ja jednak oświadczam pomimo to, że czyn ten popełniłem w zupełnej świadomości i rozwadze, gdyż znając siebie, ja tylko mogłem wiedzieć, czego mi potrzeba koniecznie, a bez którego to braku nawet z tak idealną nauką, jaką jest chemia, nie doprowadziłbym do niczego.... Żegnam wszystkich.

Stanisław Drozdowski“.

Dom Matejki i jego zbiory zwiedziło w ciągu miesiąca września ogółem osób 183: 118 za biletami wstępu po 40 h, 96 za biletami wstępu po 1 K, 29 w godzinach pozaurzędowych za osobną opłatą w „księdze darów“ uwidocznioną. Z tytułu tych opłat wpłynęło do kasy Towarzystwa 179 K 20 h.

Odczyt. W niedzielę 7 bm. w sali stowarzyszenia „Gwiazda“ odbędzie się odczyt p. Turzańskiego, starego sybiraka, o stosunkach w północnej Syberyi. P. Turzański brał czynny udział w walce o wolność w r. 1863. Wzięty wraz z innymi uczestnikami powstania do niewoli, wysłanym został w odległe okolice północnego Sybiru, gdzie przeżył pełnych lat dwadzieścia. Przez czas swego długiego tamże pobytu poznał p. Turzański zwyczaje tamtejszych ludów i tułacze życie setek Polaków, którymi rząd rosyjski ustawicznie zapełnia Syberyę. Z doświadczeniami swemi pragnie p. Turzański zaznajomić naszą publiczność.

Rada powiatowa w Stryju nie została rozwiązana. Marszałek powiatowy Karol hr. Dzieduszycki zaprzecza tej pogłosce puszczonej onegdaj przez „Ruch katolicki“.

Pożar. Donoszą ze Stanisławowa, że w środę późnym wieczorem wybuchł w Krechowicach pożar, który pochłonął cztery olbrzymie sterty słomy i jedną stertę zboża, należące do niejakiego Berguera. Ogień powstał wskutek nieostrożności włościan, którzy wypalali na polu perz.

Dochody papieża. Włoski dziennik klerykalny „Lombardia“ donosi, że rok jubileuszowy przyniósł papieżowi Leonowi XIII nie mniej jak **600 milionów franków** dochodu. Dochód ten przewyższył wszelkie oczekiwania. Jezuici np. spodziewali się 200 milionów franków; rzeczywisty dochód przeszedł w trójnasób ich nadzieje.

Na co obróci Leon XIII te olbrzymie sumy, odjęte milionom biedaków od ust, niewiadomo. Sporą część tych pieniędzy zebrali Polacy.

Słudzy Chrystusa ślubowali niegdyś ubóstwo; nie widać tego dzisiaj po olbrzymich dochodach kleru rzymskiego. Ile nędzy możnaby ukoić tymi milionami!

Doliński przy robocie.

Czterdziestej konfiskaty codziennego „Naprzodu“ dokonał sam Doliński. Znać też po konfiskacie, czyja ręka tu władała czerwonym ołówkiem. Skonfiskował on nasze uwagi o posiedzeniu dawnej lewicy sejmowej i koła sejmowego. Doliński nie chce nam pozwolić na demaskowanie tych oszustów stańczykowskich, którzy w pogoni za mandatami sypią ludowi piaskiem w oczy. Konfiskata ta dokonaną została jedynie w interesie kliki stańczykowskiej, bo tylko przeciw tej klice skierowanym był skonfiskowany artykuł. Również o gwałtach przedwyborczych nie pozwala Doliński pisać i skonfiskował notatkę p. t. „Wolne wybory“, opisującą nagi fakt bez żadnej krytyki. Nie można dziś już „robić“ wyborów bagnetami, więc się je „robi“ przynajmniej konfiskatami...

Z literatury i sztuki.

Z teatru. Przedstawienie „Zbójców“ Szyllera nie wypadło tak źle, jak się można było obawiać. Przeciwnie, przyznajemy się nawet do pewnego rozczarowania w kierunku dodatnim. Skróceń było oczywiście wiele, ale reżyserya była widocznie staranną, a dekoracye nie czyniły przedstawieniu ujmy. Gra artystów była nierówną. Rolę Franciszka oddał p. Popławski bardzo dobrze i zbierał po każdym akcie rzęsiste oklaski. Na wyróżnienie zasługuje

również p. Zawadzki (Karol), Mielewski (Herman), Stępowski (ojciec). Postać klechy Mosera odtworzył p. Przybyłowicz doskonale. Natomiast p. Walewska, jako Amelia była wprost niemożliwą.

Teatr był średnio zapełnionym. O wyrobieniu naszej publiki nie świadczy korzystnie fakt, że w najpoważniejszych miejscach wprawiły ją drobnostki w wesołość. Śmiano się nawet w czasie ostatniej sceny Franciszka Moora.

Jestto widocznie wpływ owych płytkich i nieskończenie banalnych fars, któremi dyrekcya nas zbyt często obdarza.

Telegraf i telefon.

Otwarcie teatru lwowskiego

Lwów, 5 października. Po przedstawieniu, które się zakończyło o północy odbył się raut u marszałka hr. St. Badeniego przy udziale przeszło 400 osób.

Zwołanie sejmów krajowych.

Lwów, 5 października. „Gazeta Narodowa“ donosi, że obiega pogłoska we Lwowie, iż Sejm zbierze się około dnia 20 bm. na kilkudniową sesyę, dla uchwalenia regulacyi finansów krajowych.

Berno (morawskie), 5 października. „Morawska Orlice“ donosi z Wiednia, że sejmy: Galicyi, Bukowiny i Górnej Austryi zwołane będą jeszcze w październiku lub w początkach listopada na zwykłą sesyę doroczną, podczas gdy sejmy innych krajów koronnych zbiorą się przed Bożem Narodzeniem na „trzydniówkę“, dla uchwalenia prowizoryum budżetowego, a dopiero po wyborach do Rady państwa odbędą zwykłą sesyę.

Proces prasowy.

Lwów, 5 października. Przed sądem przysięgłych wczoraj rozpoczął się odroczony przed kilkoma miesiącami proces adwokata dra Roińskiego o obrazę czci przeciw redaktorowi „Monitora“ p. Ernestowi Breiterowi, który oskarżającemu zarzucił sprzeniewierzenie kilkuset złr. ze składek na banderyę, urządzoną podczas pobytu we Lwowie cesarza w roku 1880.

Kradzież w Watykanie.

Rzym, 5 października. Wczoraj dano znać policyi włoskiej o kradzieży w Watykanie. Podług dotychczasowych dochodzeń, skradziono 357.310 pieniędzy papierowych amerykańskich i włoskich. Zapewniają, że wpadnięto już na trop sprawców.

Wybory w Anglii.

Londyn, 5 października. Do wczorajszego wieczora znany był następujący rezultat wyborczy: wybrano 222 kandydatów rządowych, 54 opozycyjnych i 44 irlandzkich. Rządowe stronnictwo zyskuje 8, liberalne 11 nowych mandatów.

Londyn, 5 października. Według wiadomości nadeszłych do dzisiejszego rana zostało wybranych 208 rządowców, 72 opozycyonistów i 45 Irlandczyków. Rządowcy zyskali 21 nowych mandatów, opozycya zaś 14.

Wyprawa do bieguna północnego.

Petersburg, 5 października. Wyprawa polarna Borysowa udała się po zbudowaniu domu zimowego, dnia 30 sierpnia, przez drogę Matuszkina na morze kurskie i na wschodniem wybrzeżu wyspy Nowaja Zemlja zbudowała skład na prowianty, na północ od drogi Matuszkina, celem umożliwienia przezimowania, aby na wiosnę można było dalej wyruszyć.

Wyprawa składa się z naczelnika Borysowa, który jest zarazem komendantem okrętu, z 5 marynarzy i 1 samojeda. Wszyscy mają się dobrze.

Zabór Transvaalu.

Bloemfontein, 5 października. Dnia 29 września miała odbyć się walka, w której angielskie wojsko rozproszyło w pobliżu Dewetdorp część oddziału Deweta pod dowództwem Pretoriusa.

Wojna w Chinach.

Frankfurt, 5 października. Z Szanghai donoszą do „Frankf. Ztg“, że Amerykanie odmówili udziału w paradzie na cześć hr. Walderseego w Taku. Czuli się oni dotknięci tem, iż kazano im opuścić w Tientsinie kwatery, dla zakwaterowania w tychże wojska niemieckiego.

Do „Frankf. Ztg“ telegrafują dalej z Szanghai, że obiega pogłoska, jakoby niemieckie bataliony morskie w walce pod Pekinem doznać miały ciężkich strat.

Tientsin, 5 października. Na linii kolejowej w okolicy Tang-czau zderzyły się dwa pociągi wojskowe, przyczem zginęło kilku Rosyan i Chińczyków, a wielu rannych.

Budapeszt, 5 października. Dziennik urzędowy ogłasza zakaz wywozu i przewozu broni do Chin.

Wiedeń, 5 października. Z komendy austrowęgierskiej eskadry w wschodniej Azyi nadeszła następująca wiadomość: Według uchwały rady admiralskiej z d. 2 października został tegoż dnia w Szang-hai-kwan fort południowy zajęty przez Niemców, Rosyan, Francuzów, Włochów, Japończyków i ośmiu ludzi z oddziału austro-węgierskiego pod komendą kadeta Heissa. Także dworzec obsadziły zjednoczone wojska, w czem również brało udział sześciu austro-węgierskich żołnierzy okrętowych pod komendą jednego kadeta.

Nowy Jork, 5 października. Z Tientsinu donoszą, że generał Chaffeé i rosyjski komendant urzędownie donieśli feldmarszałkowi hr. Waldersee, że wycofują wojska z Pekinu. Niemcy i Anglicy coraz więcej wojsk sprowadzają do Pekinu.

Waszyngton, 5 października. Sekretarz francuskiego poselstwa Thibeau wręczył sekretarzowi stanu Hayowi notę rządu francuskiego, zawierającą sformułowany projekt pokojowego załatwienia sprawy chińskiej, który uzyskał poparcie Rosyi.

Notę tę posłano Mac-Kinleyowi bawiącemu obecnie w Canton w stanie Ohio. W poniedziałek powróci Mac-Kinley do Waszyngtonu.

Odessa, 5 października. Na wynajętym przewozowym okręcie angielskim odjechał do Chin oddział rosyjski, utworzony z pułków warszawskiego, gieorgiewskiego i orestykowskiego.

Londyn, 5 października. „Times“ donosi z Szanghai pod datą 3 bm.: Depesze z Tientsinu donoszą, że oddział żołnierzy niemieckich został napadnięty przez 2000 bokserów, którzy po dłuższej walce zostali zmuszeni do ucieczki, pozostawiwszy na polu bitwy 400 zabitych. Straty Niemców nieznaczne. (Wiadomość ta jest widocznie grubo przesadzona. *Red.*).

To samo pismo donosi z Hongkong pod datą 3 bm.: 1000 żołnierzy chińskich opuściło Kanton i udało się do Wajczu w okręgu Szunan celem stłumienia wybuchłych tamże rozruchów.

W Kailung panuje wielkie wzburzenie.

Londyn, 5 października. „Morning Post“ donosi z Taku pod datą 1 bm: Wedle wiadomości nadeszłych z prowincyi Szantung, szerzy się tam powstanie.

Londyn, 5 października. „Standard“ donosi pod datą 2 bm.: Husien, gubernator prowincyi Szantung, został złożony z urzędu, jednakowoż w odnośnym dekrecie obiecuje mu cesarz dać inną posadę. Następcą jego został zamianowany Taulisien, prezes „klubu reformy“ w Pekinie, który już w r. 1898 był desygnowany na posadę gubernatora.

Petersburg, 5 października. (Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego). Koło Czungin-tsin przyszło dnia 22 z. m do walki pomiędzy Rosyanami a 600 Chińczykami. Chińczycy zostali pobici i ponieśli znaczne straty. Po stronie Rosyan jest 7 zabitych i 16 rannych.

Celem wytępienia band rozbójniczych w rejonie Chun-hu-se został ten okręg podzielony na mniejsze dystrykty, podlegające specyalnym szefom.

W Teczuan wybuchły niepokoje.

W Szanghai Francuzi nabyli plac pod budowę baraków dla pomieszczenia dwóch batalionów i 2 bateryi francuskich.

Ośm tysięcy wojska chińskiego maszeruje wzdłuż kanału cesarskiego do prowincyi Szansi, celem połączenia się tamże z wojskami cesarzowej-wdowy.

Redaktor naczelny: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedz.: Adam Bolesław Matejko.
Wydawca: Jan Englisch.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

200 **ludzi do kopalni węgla w Rosyi.**
6 **parobków.**
5 **chłopców do terminu:** 1 do stolarza, 1 do nożownika, 1 do cukierni, 2 do handlu win.
2 **palaczy egz. kawalerów.**
2 **lokajczyków.**
6 **kowali.**
2 **szewców kawalerów.**
1 **chmielarza.**
5 **szwaczek do pracowni.**
2 **prasowaczek.**
2 **nauczycielek Francuzek.**
7 **bon Niemek.**
2 **bon Francuzek.**
5 **stałych nauczycielek z muzyką.**
1 **nauczycielki do Norymbergii.**
1 **nauczycielki śpiewu i muzyki.**
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a 1/2 3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 34—?

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).